

Konsumowanie płynnej nowoczesności

Ewa Malchrowicz (Poznań)

Zygmunt Bauman, *Kultura w płynnej nowoczesności*, Agora, Warszawa 2011, ss. 144
(ISBN: 978-83-268-0505-9).

Najnowsza książka Zygmunta Baumana, wydana w 2011 roku, *Kultura w płynnej nowoczesności*, napisana została na prośbę Narodowego Instytutu Audiowizualnego z okazji Europejskiego Kongresu Kultury. Zawiera sześć rozdziałów, liczy 144 strony. Czy Zygmunt Bauman, jeden z najwybitniejszych żyjących socjologów i filozofów kultury, przekazuje nam jakieś nowe przesłanie, godne drugiej dekady nie tylko płynnego, ale rozpedzonego już na dobre trzeciego tysiąclecia?

We wstępie słabiej obeznany z dorobkiem myśliciela czytelnik wprowadzony zostaje w arкана „płynnej nowoczesności”. Jej specyfikę najlepiej określa taka oto fraza: „tym, co czyni nowoczesność płynną, jest jej samonapędowa i samointensyfikująca się, kompulsywna i obsesyjna modernizacja. Z jej to powodu żadna z kolejnych form życia społecznego, na podobieństwo płynów, nie jest w stanie zachować na dłużej żadnego z jej kolejno przybieranych kształtów” (s. 26). W rozdziale pierwszym, noszącym tytuł „Oświecanie – kultywowanie – uwodzenie; parę uwag o historycznych peregrynacjach pojęcia «kultury»”, czytamy, że dzisiejsi odbiorcy kultury (przyjaźnie określani jako „ziomki”) nie dzielą się już na odbiorców kultury wysokiej bądź niskiej, lecz pozostają raczej gremialnie „konsumentami” kultury i są w równym stopniu „wszystkożerni”. W ich kulturalnym repertuarze jest miejsce i na wizytę w filharmonii, i na lekturę tabloidów. Autor nazywa to zjawisko „sieczką”: kęs odgryziony z tego, kęs uszczknięty z tamtego. W rozdziale tym pojawia się również wycieczka genealogiczna: pytanie, skąd w ogóle wziął się pomysł na kulturę oświeceniową. Ten passus z najnowszej książki Baumana wraz z opisem „misji białego człowieka”

warto zestawić z treściami pomieszczonymi przez Marcina Floriana Gawryckiego w książce o problemach stereotypizacji pt. *Podglądając Innego* (zwłaszcza z piątym rozdziałem tejże książki). Na kolejnych stronicach *Kultury w płynnej nowoczesności* zanurza się Bauman, głębiej niż we wstępie, w samo pojęcie płynnej nowoczesności, starając się uchwycić jego istotę. Wskazuje, jak bardzo kusząca i uwodzicielska jest natura dzisiejszej kultury – natura kultury przeobrażonej w towar czekający na nabywcę i konsumenta.

Rozdział drugi, zatytułowany „Moda – wymienna tożsamość – utopie na dziś; o niektórych tendencjach kultury XXI stulecia”, poświęcił Bauman zjawisku mody, o którym nie sposób powiedzieć, „że jest”, ale „że zawsze się staje”: płynnie niczym wszystko inne w erze tytułowej „płynnej nowoczesności”. Pobudzająca jest diagnoza konfliktu wewnętrznego, jaki może odczuwać osoba chcąca nadać za modą. Z jednej strony kwintesencją bycia modnym jest bowiem chęć wpasowania się w aktualne trendy mody, panujące w danej grupie; celem jest tu zatem upodobanie się do reszty, modowa mimikra. Z drugiej strony – jeżeli człowiek pragnie być „modny”, oznacza to, że pragnie on dobrze wyglądać, zwracać na siebie uwagę i wyróżniać z tłumu. Konflikt ten zdaje się być nadzwyczaj odporny na rozwiązanie, jednak nade wszystko osoby podążające za modą powinny sobie uświadomić, że nie będą modne właściwie nigdy, albowiem – w zgodzie z przytoczonym wyżej cytatem – mogą one co najwyżej stawać się modne (w wiecznym biegu, który nie zna mety), a jeśli ktoś wyłamie się z peletonu i choć na moment zatrzyma, to wypadnie z niego nieodwołalnie i raz na zawsze przestanie być *trendy*.

Rozdział trzeci: „Migracja – asymilacja – diaspora; kultura od narodobudownictwa do globalizacji” traktuje o sprawach niezwyklej wagi, zwłaszcza w dobie integracji europejskiej: w tym o problematyce wielokulturowości. Do pojęcia kultury w świecie „diaspor” nawiązuje także rozdział czwarty, zatytułowany „Parafia – kolumna marszowa – rojowisko”, w którym najważniejszym (w przekonaniu recenzentki) wkładem w dialog międzykulturowy jest spostrzeżenie Amina Maaloufa na temat reakcji mniejszości etnicznych, że: "im bardziej imigranci czują, iż tradycja ich pierwotnej kultury jest w ich nowej ojczyźnie szanowana, a im mniej, że z powodu ich odmiennej tożsamości nie lubi się ich bądź nienawidzi, odpycha, trzyma na dystans, straszy, dyskryminuje – tym chętniej otwierają się na propozycje kulturowe nowego kraju i tym mniej kurczowo swojej odrębności się trzymają" (s. 85). Inna kwestia, czy mamy prawo tego od innych wymagać – aby starali się o swojej kulturze zapominać...

Książka Zygmunta Baumana, jak wszystkie pozostałe publikacje tego wybitnego krytyka kultury, wnosi ważne spostrzeżenia do aktualnej refleksji nad

kondycją człowieka i kultury u progu XXI wieku. Metafory Baumana nie dla każdego jednak muszą być w pełni zrozumiałe. Nieco przystępniejszy okazuje się załączony do książki dokument DVD o Zigmuncie Baumanie: „Miłość, Europa, świat Zygmunta Baumana” w reżyserii Krzysztofa Rzączyńskiego.